NR 2/3 POZNAŃ, DNIA 1 LUTEGO 1938 ROCZNIK 19

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Wydawnictwo Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawn. na woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Adres redakcji i administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35 — P. K. O. Poznań 202 868

O SZKOŁĘ GRAFICZNĄ W POLSCE

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego opracowało w myśl ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa tzw. „Wytyczne dla autorów programów gimnazjum graficznego".

Gimnazjum graficzne miałoby na celu kształcenie młodzieży na wykwalifikowanych pracowników dla przemysłu graficznego w zakresie drukarstwa, litografii, fotochemigrafii i introligatorstwa.

Program kształcenia ma objąć prace warsztatowe i laboratoryjne oraz wiadomości teoretyczno-zawodowe i ogólne, przy czym przewiduje się specjalizację w następujących zawodach: składacza ręcznego i maszynkowego, maszynisty drukarskiego, rysownika litograficznego, przedrukarza, maszynisty litograficznego i offsetowego, chemigrafa, fotografa reprodukcyjnego i introligatora.

Ośrodkiem nauczania ma być warsztat szkolny, wyposażony w maszyny i urządzenia stosownie do warunków istniejących w przemyśle. Jako uzupełnienie zajęć warsztatowych proponuje Ministerstwo obowiązkowe praktyki wakacyjne.

Podstawę programową mają tworzyć: zajęcia praktyczne w pracowniach szkolnych, znajomość technik graficznych i grafika przemysłowa.

Przedmioty nauczania dzielą „Wytyczne" na 1. zawodowe, 2. pomocnicze (ściśle związane z zawodem) i 3. pomocnicze, niezwiązane z zawodem.

Zajęcia praktyczne w pracowniach mają przygotować uczniów do przeprowadzania procesów produkcji.

Przedmioty zawodowe mają służyć do uzasadnienia i pogłębienia pracy warsztatowej oraz do wyrobienia w uczniach właściwego podejścia do zagadnień w przemyśle graficznym.

Za przedmioty pomocnicze, związane z zawodem, uznają „Wytyczne" matematykę, geografię gospodarczą, naukę o Polsce współczesnej i higienę. Przedmiotami pomocniczymi, niezwiązanymi z zawodem mają być: religia, j ę z y k p o l s k i, historia, język obcy i ćwiczenia cielesne.

Program nauczania opierać się ma na trzecim szczeblu programowym szkoły powszechnej.

Naukę pobierać się będzie w gimnazjum przez cztery lata. Ilość uczniów w klasie nie powinna przekraczać 40.

W dalszej części „Wytyczne" podają szczegółowy opis podziału pracy poszczególnych działów zawodu graficznego, więc: składaczy ręcznych i maszynkowych, maszynisty drukarskiego, litografa, przedrukarza, kamieniodrukarza i offsecisty, chemigrafa, fotografa reprodukcyjnego i introligatora.

Szczegółowy plan godzin przewiduje w „Wytycznych" tygodniowo od 20 do 24 godzin zajęć warsztatowych oraz od 20 do 24 godzin lekcyj teoretycznych, czyli razem 44 godzin zajęć w tygodniu.

W myśl „Wytycznych" gimnazjum graficzne, pracujące według wyżej podanego programu, ma dać zawodowi pracowników, nazwanych w różnych dzielnicach czy to pomocnikami, towarzyszami, czeladnikami czy też pracownikami wykwalifikowanymi, pracowników, których dotychczas otrzymywał zawód drukarski drogą nauki zawodowej w warsztacie przemysłowym.

Przemysł graficzny Polski — reprezentowany przez wszystkie Korporacje Zakładów Graficznych — już w roku 1932 na konferencjach w Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wypowiedział się przeciwko tworzeniu gimnazjum graficznego i ówczesną swą opinię nie tylko podtrzymuje ale wysuwa jako postulat.

Przemysł graficzny wychodzi bowiem z założenia, że tylko uczeń, który przeszedł prawidłową naukę drukarstwa w kompletnie urządzonym i dobrze prowadzonym warsztacie pracy pod opieką zawodowca, uczeń, który pracę praktyczną uzupełni nauką w dobrze prosperującej i na właściwym poziomie postawionej szkole dokształcającej, zdolen jest sprostać zadaniom, jakie na niego nakładają wymagania pracy zawodowej.

Każdy z działów zawodu graficznego, czy to zecerstwo, drukarstwo, litografia czy dział reprodukcyjny, wymagają nie tylko wiele teoretycznych wiadomości ale przede wszystkim wielkiej wprawy i biegłości, graniczącej z mechanizacją. A tę biegłość i mechanizację dać może jedynie warsztat opierający pracę swą na zasadach pracy zawodowej i kalkulacji kupieckiej, uczący podejścia do pracy pod kątem widzenia nie tylko jakości ale i szybkości produkcji.

Drukarstwo polskie uzasadnienie swe popiera długoletnimi doświadczeniami. Na terenie Polski mieliśmy dotychczas dwie szkoły z programem zbliżonym do typu gimnazjum graficznego: Szkołę przemysłową w Bydgoszczy i Szkołę Przemysłu Graficznego im. Marsz. Piłsudskiego w Warsza-

wie. Dział graficzny przy szkole przemysłowej w Bydgoszczy został już zlikwidowany.

Zlikwidowało go samo życie. Okazało się bowiem, że żaden z absolwentów szkoły nie nadaje się do praktycznego zawodu, żaden nie może utrzymać się przy pracy z powodu braku dostatecznych kwalifikacji a szczególnie braku dostatecznej biegłości zawodowej.

W Warszawie działa Szkoła Przemysłu Graficznego im. Marsz. Józefa Piłsudskiego. W ubiegłym roku wydała Szkoła swój doroczny Rocznik ze sprawozdaniem za dziesięciolecie swej działalności.

W sprawozdaniu tym na str. 12 czytamy:

„W okresie dziesięciolecia istnienia szkoły z ogólnej liczby 341 przyjętych do szkoły, ukończyło pełny kurs nauki i uzyskało ostateczne świadectwa ukończenia szkoły 126 absolwentów. Stan zatrudnienia absolwentów na początku roku szkolnego 1936/37 przedstawiał się w następujący sposób: zatrudnionych w zawodzie — 62, bezrobotnych — 19, w wojsku — 20, w innych zawodach — 12, brak danych — 12, umarł — 1“. Więc po 10 latach pracy dostarczyła Szkoła zawodowi 62 pracowników. Zaznaczyć muszę obiektywnie, że szkoła urządzona jest wzorowo, że personel nauczycielski a szczególnie kierownictwo Szkoły dokładają najwyższych sił, by podtrzymać poziom Szkoły. Mimo to życie gospodarcze tylko w drobnej części zaabsorbowało absolwentów szkoły. A jeżeli zaabsorbowało, to dzięki temu, że z Szkołą współpracuje Towarzystwo Kształcenia Zawodowego Grafików złożone z właścicieli i kierowników drukarń, którzy absolwentów szkoły starają się lokować w zakładach graficznych. Zaznaczyć jednakże należy, że i tych 62 pracowników przyjętych do zakładów, musiało przejść powtórną, gruntowną praktykę w zakładach przemysłowych, zanim stali się pełnowartościowymi pracownikami przemysłu graficznego.

Ale nie tylko wyżej przytoczone względy powodują, że przemysł graficzny zajmuje negatywne stanowisko do propozycji założenia gimnazjum graficznego.

Przemysł graficzny uważa, że zrealizowanie gimnazjum graficznego jest w dzisiejszych warunkach finansowo niemożliwe, a gdyby je zrealizowano, szkodliwe.

W myśl „Wytycznych“ gimnazjum miałoby kształcić praktycznie. Szkoła byłaby czteroletnia i kształciłaby w każdej klasie do 40 uczniów. Obejmowałaby więc nauką do 160 składaczy, tyleż maszynistów drukarskich, litografów, kamieniodrukarzy i offsecistów, trawiaczy i fotografów oraz 160 introligatorów, czyli razem do 1120 uczniów. Wytyczne przewidują od 20 do 24 godzin zajęć praktycznych tygodniowo czyli przeciętnie dziennie godzin 4 dla jednej klasy. Przyjmując, że w warsztatach możnaby praktycznie pracować dziennie na cztery zmiany po 4 godziny, czyli przez 16 godzin, trzebaby założyć szkolny zakład drukarski na 280 uczniów, więc dla 40 zecerów, 40 maszynistów, 40 litografów, 40 offsecistów i kamieniodrukarzy, 80 chemigrafów, 40 introligatorów — czyli warsztat drukarski, jakiego w Polsce dotychczas w ogóle nie posiadamy. Koszty urządzenia takiego warsztatu szkolnego, nie licząc kosztów budowy gmachu, wymagałyby wkładów wchodzących w miliony złotych. Żeby np. zatrudnić praktycznie 40 uczniów maszynistów drukarskich trzeba by zainstalować warsztat o jednej maszynie rotacyjnej, 6 maszynach pospiesznych i 5 maszynach dociskowych. Musiałyby to być maszyny nowe, najnowszego typu, dotrzymujące kroku współcześnie z roku na rok postępującej technice, uzupełniane i na nowsze stale zamieniane. Inwestycje takiego warsztatu wymagałyby sumy około 250 000 zł. A to tylko jeden z projektowanych działów. — Zaznaczyć jeszcze muszę, że „Wytyczne“ nie przewidziały jednego z najważniejszych dziś nowych działów graficznych, tzw. wklęsłodruku czy rotograwiury.

Poza jednorazowym wkładem inwestycyjnym w budynek szkolny i w maszyny, należałoby preliminować poważne sumy na bieżące utrzymanie szkoły. Szkoła Przemysłu Graficznego w Warszawie kształcąca przeciętnie w 1936 roku 85 uczniów, wykazała, że utrzymanie szkoły wynosiło za ten okres 85 190,04 zł. A stan obecny uczniów tej szkoły to nawet nie dziesiąta część uczniów projektowanej przez „Wytyczne“ szkoły gimnazjalnej. Koszty utrzymania takiej szkoły wzrosłyby rocznie — nie wątpię — do sumy przynajmniej pół miliona złotych.

Mimo, że mamy 450 000 dzieci, którym wskutek naszego ubóstwa narodowego nie możemy dać możności nauki w szkole elementarnej, mimo że wielka część dzieci uczęszcza w Polsce do szkół ludowych wykazujących podstawowe braki w swoich urządzeniach, możnaby zainwestować miliony w gimnazjum graficzne i preliminować corocznie setki tysięcy na utrzymanie szkoły, gdyby absolwenci szkoły dali społeczeństwu odpowiednią rekompensatę w postaci drogocennej pracy i gdyby sami przez swe zarobki zamortyzowali poczynione w ich naukę wkłady.

Wykształcenie w warsztacie drukarskim pociąga za sobą na ogół niewielkie koszty. W ciągu pierwszych dwu lat nauki uczeń pobiera przeciętnie od 5 do 10 zł, przy czym produkcja jego jest żadna lub minimalna a czas poświęcony mu przez mistrza na naukę dosyć duży. W trzecim jednakże i czwartym roku nauki uczeń zaczyna produktywnie już pracować i wkłady poczynione w jego pierwsze dwa lata nauki przeważnie się wracają. Uczeń wykształcony przez szkołę jest niewspółmiernie drogi. Wracam do wspomnianego już sprawozdania Szkoły Przemysłu Graficznego. Ze Szkoły weszło po 10 latach nauki do przemysłu graficznego 62 pracowników. Budżet Szkoły za ostatni rok wynosił okrągło 85 tys. złotych. Choć w latach poprzednich budżet ten był wyższy, przyjmujemy, że utrzymanie Szkoły, poza inwestycjami, wynosiło za okres 10 lat dziesięć razy po 85 tys. złotych, czyli 850 000 zł. Za cenę tę drukarstwo otrzymało

Poszukujemy do »Przeglądu Graficznego« współpracowników redakcyjnych z wszelkich dziedzin przemysłu poligraficznego oraz korespondentów z większych i mniejszych ośrodków drukarskich Polski

62 pracowników, czyli że wykształcenie jednego pracownika graficznego kosztowało w szkole okrągłe 14 000 złotych. Akcentuję, bez kosztów inwestycji włożonych w budynki i urządzenia szkolne. I jeszcze akcentuję, że takiej samej kategorii pracownik zostaje wykształcony w przeciętnie dobrze urządzonym i prowadzonym warsztacie przemysłowym bezpłatnie.

Projektowane gimnazjum graficzne nastręczałoby drukarstwu i Państwu poza kosztami bardzo wiele dalszych kłopotów. Uczniowie mieliby w czasie wakacji letnich odbywać praktykę w prywatnych zakładach przemysłowych. W okresie lata natężenie pracy jest w zakładach przemysłowych bardzo małe. Na okres ten zwalnia się wielką część pracowników, którzy korzystać muszą z wsparcia bezrobocia. Przyjęcie około 1000 uczniów na letnią praktykę spowodowałoby konieczność zwolnienia jeszcze większej liczby zatrudnionych. Byłoby to bardzo niemile widziane przez pracowników, którzy by w stosunku do uczniów zajęli stanowisko niechętne. A wątpię, czy zakłady przemysłowe, nastawione na szybką konkurencyjną pracę, zechciałyby przyjąć na okres bezrobocia pracowników, których produktywność byłaby minimalna a troska o nich bardzo wielka. Sprawa praktyki okazałaby się fikcyjną.

Projekt gimnazjum przewiduje prace warsztatowe w szkole. Słusznie, gdyż praca pracownika graficznego, to zajęcie praktyczne — praca fizyczna wymagająca wielkiej biegłości. Praca warsztatowa wymagałaby więc składania, rysowania, robienia kliszy, drukowania i oprawiania. Trudno sobie wyobrazić, by 1000 uczniów pracujących w warsztatach wykonywało tylko wzory, które by układano w archiwach. Konieczność zapoznania ucznia z potrzebami rynku spowodowałaby szkołę do przyjmowania zleceń na wykonanie druków od osób trzecich. By zaś dać możność praktycznej pracy tak wielkiej ilości uczniów, trzeba by pracy tej zbierać z rynku wiele. Już tak mały zakład drukarski, jak istniejący przy szkole przemysłowej w Bydgoszczy, wywoływał wiele niezadowolenia w drukarniach bydgoskich z powodu przyjmowania robót prywatnych. Niezadowolenie to było tym większe, że na skargi kierowane do Kuratorium Szkolnego, ostatnie odpowiadało, że o pracach takich nic nie wie, czyli prace te wykonywane były jako prywatne imprezy nauczycieli.

Także Szkoła Przemysłu Graficznego w Warszawie, by dać zajęcie praktyczne uczniom, wykonuje zlecenia osób trzecich. Na str. 29 Rocznika za rok 1936 czytamy, że Szkoła wykonała prac na zamówienie klientów i na potrzeby własne za ogólną kwotę zł 16 353,40, w czym cały szereg pozycyj komercjonalnych.

Jeżeli tak małe zakłady jak wyżej wspomniane, stanowią już konkurencję dla przemysłu prywatnego, zakład zaopatrzony w nowoczesne maszyny i zatrudniający około 1000 uczniów, pracujących przy tym bezpłatnie, stałby się powodem zlikwidowania całego szeregu warsztatów prywatnych.

Projekt gimnazjum przewiduje dla każdej klasy nie więcej niż 40 uczniów, czyli, że co rok opuścić by mogło szkołę 40 nowo wykwalifikowanych pracowników dla każdego z działów zawodu graficznego. Szkoła — nie wątpię — dążyłaby wszystkimi siłami, by stan 40 uczniów w każdej klasie utrzymać, co przy dzisiejszym braku zatrudnienia dla młodzieży w Polsce nie byłoby zbyt trudnym. Przemysł sam kształcić będzie nadal swoich uczniów warsztatowo. Jednakże przemysł reguluje dopływ uczniów zależnie od potrzeby i koniunktury, ograniczając nieraz w ogóle dopływ uczniów. Tymczasem szkoła produkowałaby pracowników niezależnie od ich zapotrzebowania na rynku pracy. Etyka zawodowa nakazuje drukarniom, by chłopca nowo wyuczonego zatrudnić przez dłuższy okres czasu w warsztacie jako pomocnika a nie zwalniać go, gdyż na ogół przyjmuje się nowo wyuczonego pracownika niechętnie. Szkoła natomiast, po ostatecznych egzaminach ucznia, nie mogłaby się dalej troszczyć o jego byt i absolwent szkoły, wobec niechęci przemysłu do młodych pomocników, pozostałby bez zajęcia.

Niebezpieczeństwo to byłoby tym większe, że absolwenci rekrutowaliby się przeważnie z miejscowości, w której istniałaby szkoła i w tejże miejscowości szukaliby zatrudnienia.

Do nauki drukarstwa wstępują na ogół dzieci drobnych rzemieślników i robotników. Szkołę założonoby prawdopodobnie w Warszawie. Uczniowie szkoły rekrutowaliby się przynajmniej w 90% z młodzieży warszawskiej. O ile bowiem robotnik czy rzemieślnik małomiasteczkowy, posiadający dalszą rodzinę w Warszawie, może sobie pozwolić na naukę warsztatową swego syna w Warszawie, naukę przez pracodawcę opłacaną, o tyle nie do pomyślenia jest w naszych warunkach, by nie tylko robotnik ale i niższy urzędnik mógł sobie pozwolić na naukę syna w szkole obcego miasta. Jak już wspomniałem, uczniowie szkoły rekrutowaliby się z najbliższej jej okolicy i w tejże okolicy szukaliby po wyuczeniu pracy, tym bardziej, że wiadomo,

na jakie trudności narażony jest pracownik poszukujący pracy poza swoim środowiskiem nawet przez Urząd Pośrednictwa Pracy.

Reasumując powyżej przytoczone motywy, jeszcze raz podkreślam, że idei utworzenia gimnazjum graficznego należy chwilowo w Polsce zaniechać. Koniecznym jest jednak podniesienie poziomu szkół dokształcających dla młodzieży uczącej się zawodowo oraz prawne uregulowanie nauki w warsztatach przemysłowych.

* * *

Opracowany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projekt gimnazjum graficznego zawiera także „Wytyczne dla autorów programów Kursu Przysposobienia Zawodowego".

W myśl „Wytycznych" zadaniem kursu ma być przygotowanie wykwalifikowanych pracowników przemysłu graficznego do pracy przy organizowaniu przebiegu produkcji w przemyśle graficznym, posiadających obok praktycznego przygotowania zawodowego także zasób wiadomości teoretyczno-zawodowych, umożliwiających im pełnienie funkcyj nadzorczych i kierowniczych w mniejszych lub średnich zakładach graficznych.

Szkoła tego typu, nazwałbym ją „Liceum dla zawodu graficznego i wydawniczego", jest dla Polski palącą koniecznością.

Absolwenci takiej szkoły znaleźliby zatrudnienie: 1. w drukarniach jako kierownicy zakładu, jako kalkulatorzy, dysponenci, korektorzy i urzędnicy biurowi; 2. w wydawnictwach czasopism jako administratorzy; 3. w wydawnictwach książek jako techniczni doradcy; 4. w biurach ogłoszeniowych jako kierownicy i akwizytorzy; 5. w firmach przemysłowych jako kierownicy działu druków i reklamy; 6. w fabrykach papieru jako rzecznicy potrzeb drukarstwa; 7. w administracji państwowej jako kierownicy oddziału zakupu druków itp. A przede wszystkim, szkoła tego typu dałaby podstawy wykształcenia ogólnego i zawodowego synom właścicieli drukarń i przyszłym właścicielom drukarń. Szkoła ta wreszcie dać by mogła nauczycieli dla tych szkół dokształcających, do których uczęszcza większa ilość uczniów drukarskich.

Ustawa przemysłowa z roku 1927, usuwająca drukarstwo spod rygorów praw rzemieślniczych, uczyniła zawodowi drukarskiemu wielką krzywdę. Dzięki wolności przemysłowej stały się właścicielami drukarń stowarzyszenia polityczne i instytucje społeczne, urzędy i ludzie przygodni, którzy nabywali obiekty przemysłowe dla lokowania gotówki. Stan ten spowodował katastrofalny upadek drukarstwa, gdyż nowi właściciele opierali swą pracę kalkulacyjną nie na rzeczywistych kosztach produkcji a na danych przypadkowych. Dzięki zniesieniu egzaminów mistrzowskich, wymaganych w dzielnicach zachodnich i południowych od kierowników drukarń, ustał bodziec zmuszający drukarza czy właściciela drukarni do zapoznania się szerszego z zagadnieniami potrzeb drukarstwa. Wskutek wyżej podanych przyczyn okazał się dziś, wobec powrotu produkcji w normalne ramy pracy, brak odpowiednich kierowników, dysponentów, kalkulatorów, doradców, projektodawców i znawców spraw graficznych i wydawniczo-papierniczych.

Byłoby więc wskazane, by do utworzenia tego rodzaju szkoły jak najprędzej Min. Oświecenia Publicznego przystąpiło, tym bardziej, że istniejąca w Warszawie Szkoła Przemysłu Graficznego wraz z jej kierownictwem i personelem nauczycielskim dałaby się do tego celu zużytkować bez większych kosztów inwestycyjnych.

Szkoła powinna być dwuletnia.

Do szkoły przyjmowałoby się kandydatów, którzy: a) ukończyli gimnazjum ogólnokształcące lub kupieckie oraz jeden rok praktyki w charakterze ucznia w zakładzie graficznym, b) odbyli czteroletnią praktykę zawodową w zakładzie graficznym i złożą egzamin wstępny z przedmiotów związanych z zawodem, konieczny do przejścia z gimnazjum do liceum.

Podstawę programową tworzyłyby: nauka o technikach graficznych wraz z ćwiczeniami praktycznymi, materiałoznawstwo i maszynoznawstwo drukarskie, organizacja zakładów pod względem technicznym, administracyjnym i handlowym oraz wiadomości ściśle związane z zawodem.

Program szkoły uwzględniałby całokształt techniki typograficznej, litograficznej, fotochemigraficznej i wklęsłodrukowej, jak również oprawę książek.

Plan nauki w zasadzie powinien obejmować przedmioty podane przez Ministerstwo w „Wytycznych". Ilość godzin w tygodniu łącznie z ćwiczeniami powinna obejmować przynajmniej 46—50, przez co udałoby się rozszerzyć program nauki celem zapoznania uczniów z zagadnieniami reklamy, prasy, ustawodawstwa handlowego oraz historią kultury polskiej.

Szczegółowy program szkoły opracować powinna komisja rzeczoznawców, złożona z przedstawicieli przemysłu graficznego oraz reprezentantów władz szkolnych.

Szkoła podanego przeze mnie typu miałaby jeszcze dalsze znaczenie. Inwentarz szkoły jak i ciało nauczycielskie mogłyby być użyte do urządzania dorywczych kursów dokształcających dla wykwalifikowanych pracowników poszczególnych działów zawodu graficznego. Na przykład w Polsce zaznacza się obecnie poważny rozrost wklęsłodruku. W dziedzinę tę wchodzą tak maszyniści drukarscy jak kamieniodrukarze i offseciści. Pracowników tych należy prawidłowo przeszkolić. Szkoła Przemysłu Graficznego będzie najlepszym dla sprawy tej terenem. Dalej. Palącym jest dziś zagadnienie kolorowego druku uzyskiwanego przy pomocy barwnej fotografii. Dla przeszkolenia w tego rodzaju nowościach wysyłano dotychczas pracowników za granicę. Obecnie uczyni to nowo zorganizowana, na prawach licealnych oparta Szkoła Przemysłu Graficznego, dysponująca doborem sił nauczycielskich i odpowiednimi urządzeniami.

Jan Kuglin

ZEZNANIA O OBROCIE I DOCHODZIE

Zeznania do wymiaru podatku przemysłowego od obrotu i podatku dochodowego obowiązane są składać te kategorie płatników, które określa Minister Skarbu w drodze rozporządzeń.

Na mocy § 62 i 63 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 marca 1937 r. o wykonaniu Ordynacji Podatkowej (Dz. U. R. P. z r. 1937, poz. 270) zeznania do wymiaru podatku przemysłowego od obrotu i podatku dochodowego (Dział I) obowiązane są *złożyć w roku 1938:*

a) *osoby prawne* — co do każdego oddzielnego zakładu lub przedsiębiorstwa bez względu na kategorię świadectwa przemysłowego,

b) *inni płatnicy* — jeśli prowadzą księgi handlowe (bądź według kodeksu handlowego, bądź uproszczone) — co do każdego oddzielnego zakładu lub przedsiębiorstwa — bez względu na kategorię świadectwa przemysłowego,

c) *w razie nieprowadzenia ksiąg* — co do każdego oddzielnego zakładu lub przedsiębiorstwa zaliczonego w roku podatkowym 1938 w myśl taryfy stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o podatku przemysłowym, do kategorii art. 23 ustawy o podatku przemysłowym, do kategorii I i II przedsiębiorstw handlowych oraz kategorii I—VI włącznie przedsiębiorstw przemysłowych.

Widzimy więc, że w roku 1938 rozszerzono obowiązek składania zeznań i na przedsiębiorstwa VI kategorii przemysłowej. — Należy więc o tym pamiętać.

Osoby fizyczne powinny składać zeznania *w terminie do dnia 1 marca 1938 r.*

Osoby prawne — *w terminie do dnia 1 maja 1938 r.*

Każdy płatnik (nawet nie mający obowiązku) może złożyć zeznanie do wymiaru obu wyżej wymienionych podatków w terminie przypisanym.

Przedpłata na podatek dochodowy (Dział I).

Przedpłaty na podatek dochodowy w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu — uiszcza się w terminach przepisanych do składania zeznań (termin 1 marca 1938 r. — osoby fizyczne, 1 maja 1938 r. — osoby prawne). — Osoby obowiązane do złożenia zeznań o dochodzie, które w przepisanym terminie zeznań nie złożą, powinny w tymże terminie uiścić połowę podatku wymierzonego za poprzedni rok podatkowy.

Osoby nie obowiązane do złożenia zeznań o dochodzie, a które zeznanie złożą bądź z własnej inicjatywy bądź na wezwanie Urzędu Skarbowego — nie są obowiązane do uiszczenia przedpłaty.

Wszyscy, którzy w myśl podanych wyżej przepisów są obowiązani do składania zeznań, powinni takie zeznania złożyć a w razie zaistnienia obowiązku uiszczenia w terminie do dnia 1 marca 1938 przedpłaty na podatek dochodowy, przedpłatę terminowo uiścić.

W SPRAWIE OBOWIĄZKU INFORMOWANIA WŁADZ SKARBOWYCH

Wyjaśniamy poniżej następujące kwestie: czy i jak może przedsiębiorca uwolnić się od obowiązku dostarczenia władzom skarbowym informacji o transakcjach z dostawcami i odbiorcami Czy potrzeba na to zezwolenia władzy skarbowej? Czy władza ta może odmówić takiego zezwolenia?

W myśl art. 60 Ordynacji Podatkowej, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, towarzystwa ubezpieczeniowe i instytucje kredytowe obowiązane są udzielać władzom skarbowym informacyj o transakcjach z dostawcami i odbiorcami. W oparciu o ten przepis, władze skarbowe corocznie wzywają firmy do udzielania informacyj, na podstawie których wymierzają podatek płatnikom, których odnośne informacje dotyczą.

Zdarzyć się może niejednokrotnie, że udzielenie informacyj żądanych przez władze skarbowe, nastręcza wezwanemu do ich udzielenia — znaczne trudności. Dzieje się to zwłaszcza wówczas, gdy władze skarbowe żądają udzielenia informacji nie dotyczącej pewnego, indywidualnie określonego płatnika, lecz żądają, aby przedstawić im wiadomości co do obrotu osiągniętego np. ze wszystkimi odbiorcami względnie dostawcami. Nawet w stosunkowo niewielkich firmach zestawienie odbiorców i dostawców z podaniem wysokości osiągniętego z nimi obrotu, połączone być może z dużymi trudnościami i wymagać może dużego nakładu pracy, której niewielkie przedsiębiorstwa, nie rozporządzające licznym personelem buchalteryjnym, wykonać nie są w stanie. Natomiast w większych firmach ilość odbiorców i dostawców przekracza niejednokrotnie kilka, a nawet kilkanaście tysięcy nazwisk, wobec czego sporządzenie tego rodzaju wykazów wymaga olbrzymiego nakładu pracy. Ordynacja Podatkowa przewidziała przeto w art. 60 tryb postępowania, jaki należy zastosować w tym wypadku, jeżeli płatnik, z powodu trudności technicznych, nie ma możliwości udzielenia żądanych przez władzę skarbową informacji; stanowi mianowicie Ordynacja w art. 60 § 2, że „w razie rzeczywistej trudności w dostarczaniu... informacji, powinny... przedsiębiorstwa... zawiadomić o tym wzywającą władzę skarbową, która zarządzi sporządzenie odpowiednich odpisów i wyciągów własnymi siłami".

Na terenie niektórych izb skarbowych (np. w Warszawie) powstała na tle powyższego przepisu następująca komplikacja. Oto cały szereg większych przedsiębiorstw, widząc rzeczywiste trudności w sporządzeniu żądanych przez władze skarbowe informacji, na podstawie art. 60 § 2 Ord. Pod. zawiadomiło o tym Izbę Skarbową, deklarując jednocześnie gotowość przedstawienia ksiąg handlowych delegowanym przez Izbę Skarbowa urzędnikom. W odpowiedzi na te zawiadomienia, Izba Skarbowa jednobrzmiącymi listami zakomunikowała tym przedsiębiorstwom, że: „pismo Firmy z dnia... w sprawie zwolnienia od obowiązku

dostarczenia informacji o dostawcach i odbiorcach zostało załatwione odmownie, gdyż Izba Skarbowa nie widzi rzeczywistych trudności w dostarczeniu przez Firmę żądanych danych".

Stanowisko zajęte w poruszonej sprawie przez Izbę Skarbową nie wydaje się być zgodnym z art. 60 Ord. Pod. Błąd polega przede wszystkim na tym, że firmy bynajmniej nie zwracały się z prośbą o zwolnienie od obowiązku udzielania informacji, lecz zawiadomiły jedynie Izbę Skarbową — zgodnie z art. 60 § 2 Ord. Pod. — o istnieniu rzeczywistych trudności w dostarczeniu danych. Ordynacja Podatkowa, jak wyżej stwierdziliśmy, bynajmniej nie przewiduje tego rodzaju trybu postępowania, aby osoba wezwana miała prosić o zwolnienie jej od obowiązku udzielenia informacji; przeciwnie — Ord. Pod. przewiduje, że osoba wezwana (w razie rzeczywistych trudności) obowiązana jest jedynie zawiadomić o tym władzę skarbową.

Notujemy, że niektóre izby przemysłowo-handlowe zwróciły się do Ministerstwa Skarbu o wyjaśnienie podległym władzom, że nie mają one prawa żądania informacji, gdy osoba wezwana zawiadomi władzę o istnieniu rzeczywistych trudności w sporządzeniu żądanych wykazów. *p. p.*

ZATRUDNIANIE UCZESTNIKÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ
W PRZEDSIĘBIORSTWACH PRYWATNYCH

Zwracamy uwagę wszystkim przedsiębiorstwom, zatrudniającym większą ilość pracowników, na konieczność szczegółowego zapoznania się z poniższymi przepisami.

W szczególności zwracamy uwagę na obowiązek dostarczenia Wojewódzkiemu Biuru Funduszu Pracy w terminie do dnia 23 lutego 1938 r. wykazu dot. stanu zatrudnienia niepodległościowców.

W Dzienniku Ustaw z 1937 r. nr 59 poz. 464 ogłoszona została ustawa z dnia 2 lipca 1937 r. o zapewnieniu pracy uczestnikom walk o niepodległość Państwa Polskiego. Powodując się troską o zapewnienie bytu obywatelom zasłużonym w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, ustawa ta nałożyła szereg obowiązków na przedsiębiorstwa państwowe, samorządowe, jak również na przedsiębiorstwa prywatne. Art. 3 ustawy przewiduje, że każde przedsiębiorstwo prywatne, podobnie jak wszelkie instytucje i zakłady o charakterze publiczno-prawnym, czy też przedsiębiorstwa będące własnością państwową względnie samorządową, ma obowiązek zatrudnić na każdych 33 pracowników co najmniej jedną osobę należącą do kategorii uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego. Obowiązkowi temu podlegają również pracodawcy prowadzący roboty sezonowe, budowlane, ziemne, brukarskie, drogowe, kolejowe, wodne oraz melioracyjne, przy czym należy zaznaczyć, że jeżeli idzie o zakłady pracy o zmiennej liczbie pracowników, to liczbę osób, które należy na podstawie omawianej ustawy zatrudniać, ustala się w stosunku do przeciętnej miesięcznej pracowników, zatrudnionych w miesiącu poprzednim (wyjątek stanowią gospodarstwa rolne).

I. Ochrona zatrudnionych pracowników-uczestników walk o niepodległość.

Jeżeli pracodawca zatrudniał w dniu wejścia w życie omawianej ustawy (6 sierpnia 1937) więcej uczestników walk o niepodległość, niż ta ilość, do zatrudniania której jest na zasadzie ustawy zobowiązany — to nie może tej ilości zmniejszyć przed upływem lat pięciu od dnia wejścia w życie tej ustawy (tzn. do dnia 6 sierpnia 1942 r. musi w tym wypadku pracodawca zatrudniać taką ilość uczestników walk o niepodległość, jaką zatrudniał w dniu 6 sierpnia 1937 r.).

Wypowiedzenie umowy o pracę pracownikowi-uczestnikowi walk o niepodległość może nastąpić tylko z ważnych przyczyn, w szczególności zaś: a) w odniesieniu do pracowników umysłowych z ważnych przyczyn przewidzianych w art. 32, 33, 36 i 37 rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych oraz b) w odniesieniu do robotników z ważnych przyczyn przewidzianych w art. 16, 18 i 19 rozporządzenia o umowie o pracę robotników. Dla przypomnienia nadmienimy, że chodzi tu w odniesieniu do pracowników umysłowych o wypadki: 1. nadużycia zaufania pracodawcy, 2. niestawienia się do pracy przez czas dłuższy niż trzy miesiące z powodu wypadku lub choroby, 3. obrazy lub znieważenia pracodawcy lub przełożonych, 4. niezachowania istotnych warunków umowy, 5. prowadzenia własnego przedsiębiorstwa bez zgody pracodawcy, 6. zdrady tajemnicy technicznej lub handlowej przedsiębiorstwa, 7. zawarcia umowy na zasadzie fałszywego świadectwa, 8. zajścia siły wyższej, 9. niestawienia się pracownika w terminie rozpoczęcia stosunku pracy. W odniesieniu do robotników ustawodawca przewidział następujące ważne ewentualne powody wypowiedzenia: 1. okoliczności, które ze względu na dobre obyczaje lub na zasadzie dobrej wiary upoważniają jedną ze stron do odstąpienia od umowy o pracę, 2. dopuszczenie się przez robotnika zniewag lub ciężkich obraz w stosunku do pracodawcy lub przełożonych, 3. niezachowywanie przez robotnika przepisów niezbędnych dla zachowania bezpieczeństwa pracy mimo zwrócenia uwagi, 4. kradzież lub umyślne uszkodzenie mienia pracodawcy, 5. niestawienie się do pracy przez więcej niż trzy dni z rzędu lub sześć dni w ciągu miesiąca bez przyczyny uzasadnionej, 6. odmowa robotnika wykonania istotnych obowiązków wynikających z umowy o pracę, 7. udowodniona zdrada przez robotnika zastrzeżonej tajemnicy zakładu pracy, 8. zawarcie umowy na zasadzie sfałszowanego świadectwa.

W przypadku zwolnienia z powodu niezdolności do pracy pracownika-uczestnika walk o niepodległość pracodawca zobowiązany jest zatrudnić w granicach wolnych stanowisk członka rodziny, na którym ciąży obowiązek utrzymania rodziny zwol-

nionego (o ile ten poszukuje pracy i jest do niej zdolny).

Obowiązkiem publicznych instytucyj pośrednictwa pracy jest kierowanie na wakujące miejsca pracy w pierwszym rzędzie zarejestrowanych bezrobotnych uczestników walk o niepodległość.

II. Kto jest w rozumieniu ustawy uczestnikiem walk o niepodległość?

Uczestnikami walk o niepodległość są: 1. osoby odznaczone Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Krzyżem Niepodległości lub Medalem Niepodległości, 2. osoby, które udowodnią czynny udział w walkach o niepodległość. W jaki sposób ma być udowodniony czynny udział w walkach o niepodległość, ustali rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych. Rozporządzenie to dotychczas nie ukazało się, jednak Wojewódzkie Biura Funduszu Pracy — o ile nam wiadomo — posiadają wewnętrzne instrukcje, regulujące: kogo należy uważać za „niepodległościowca".

III. Przepisy wykonawcze.

W nrze 4 Dz. U. R. P., pod poz. 27 ukazało się rozporządzenie Ministrów Opieki Społecznej i Skarbu, zawierające następujące przepisy wykonawcze w powyższej materii:

Uczestnik walk o niepodległość, poszukujący pracy i zdolny do niej, powinien zarejestrować się we właściwej ze względu na miejsce zamieszkania publicznej instytucji pośrednictwa pracy.

Uważa się, że uczestnik walk o niepodległość jest zdolny do pracy, jeżeli nie ukończył 65 lat i utracił nie więcej niż 66⅔% zdolności do zarobkowania.

O stopniu utraty zdolności do zarobkowania orzeka lekarz urzędowy.

Każdy zakład pracy, na którym ciąży obowiązek zatrudnienia uczestników walk o niepodległość, obowiązany jest w terminie do dnia 23 II 1938 r. lub od dnia uruchomienia zakładu pracy przesłać właściwej publicznej instytucji pośrednictwa pracy wykaz, zawierający dane następujące:

1. liczby pracowników umysłowych i fizycznych zatrudnionych w zakładzie pracy;

2. imienny spis uczestników walk o niepodległość zatrudnionych w zakładzie pracy z podaniem podstawy zaliczenia do kategorii tych uczestników, — z wyjątkiem uczestników walk o niepodległość, którzy są zatrudnieni na podstawie przepisów o zaopatrzeniu inwalidzkim;

3. liczbę miejsc podlegających jeszcze obsadzeniu przez uczestników walk o niepodległość.

Każdy zakład pracy obowiązany jest zawiadomić właściwą publiczną instytucję pośrednictwa pracy o następujących okolicznościach w ciągu dni 30 od dnia powstania tych okoliczności, a mianowicie:

1. o zakończeniu stosunku pracy bądź stosunku służbowego z uczestnikiem walk o niepodległość;

2. o takim zwiększeniu liczby zatrudnionych pracowników umysłowych i fizycznych, które powoduje obowiązek zatrudnienia stosunkowo większej liczby uczestników walk o niepodległość.

Za podstawę obliczenia liczby uczestników walk o niepodległość, którzy powinni być zatrudnieni w zakładzie pracy, przyjmuje się ogólną liczbę pracowników zatrudnionych w zakładzie pracy łącznie ze wszystkimi oddziałami należącymi do tego zakładu.

Jeżeli zakład pracy zatrudnia pracowników umysłowych i fizycznych, obowiązany jest na każdych 33 pracowników umysłowych przyjąć co najmniej jednego pracownika umysłowego, a na każdych 33 pracowników fizycznych — co najmniej jednego pracownika fizycznego spośród uczestników walk o niepodległość.

W przypadku, gdy podziału, o którym mowa w poprzednim ustępie, nie da się dokonać, a liczba pracowników umysłowych i fizycznych wynosi co najmniej 33 lub gdy taka liczba pracowników pozostała po dokonaniu podziału, — o obowiązku zatrudnienia przez zakład pracy pracownika umysłowego lub fizycznego spośród uczestników walk o niepodległość decyduje właściwa publiczna instytucja pośrednictwa pracy, mając na względzie liczbę pracowników umysłowych i fizycznych zatrudnionych w tym zakładzie pracy oraz liczbę pracowników umysłowych i fizycznych spośród zarejestrowanych uczestników walk o niepodległość pozostających bez pracy.

Publiczna instytucja pośrednictwa pracy, po otrzymaniu wykazu miejsc, które podlegają obsadzeniu przez uczestników walk o niepodległość, kieruje do zakładu pracy odpowiednią liczbę zarejestrowanych uczestników walk o niepodległość.

Zakład pracy obowiązany jest zatrudnić odpowiednią liczbę uczestników walk o niepodległość, skierowanych przez publiczną instytucję pośrednictwa pracy, w ciągu dni 14 od dnia skierowania i zawiadomić o tym publiczną instytucję pośrednictwa pracy w ciągu dni 14 od dnia zatrudnienia.

Rodzaj pracy poruczonej uczestnikowi walk o niepodległość powinien odpowiadać jego przynależności do kategorii pracowników umysłowych lub fizycznych, jak również jego zdolnościom fizycznym.

Wynagrodzenie za pracę uczestnika walk o niepodległość nie może być niższe, niż wynagrodzenie innych osób spełniających takie same lub podobne czynności i zatrudnionych w tym samym zakładzie pracy.

Właściwą publiczną instytucją pośrednictwa pracy dla zakładu pracy, na którym ciąży obowiązek zatrudnienia uczestników walk o niepodległość, jest wojewódzkie biuro Funduszu Pracy, na którego terenie działania znajduje się główny zarząd tego zakładu.

JAKIE SKUTKI POWODUJE ZARZĄDZENIE MIN. OPIEKI SPOŁ. O NADANIU UKŁADOWI ZBIOROWEMU MOCY POWSZECHNIE OBOWIĄZUJĄCEJ?

Z powodu wejścia w życie ustawy o układach zbiorowych oraz na jej podstawie wydanych rozporządzeń wykonawczych, powyżej zadane pytanie staje się aktualne. Postaramy się pokrótce wyjaśnić nastręczające się tutaj wątpliwości.

Od chwili zawarcia układu zbiorowego, poprzez procedurę rejestracji układu przez właściwego inspektora pracy, aż do chwili nadania układowi mocy powszechnie obowiązującej, przepisy normatywne układu zbiorowego wiążą po stronie pracodawców osoby fizyczne i prawne, które są: a) stroną danego układu, b) są członkami organizacji zawierającej układ, c) dobrowolnie przystąpiły do zawartego już układu przez złożenie swego akcesu.

Od chwili zaś nadania układowi zbiorowemu mocy powszechnie obowiązującej (ściślej, od daty wyznaczonej przez Min. Op. Społ.), danym układem zbiorowym związane są nie tylko wyżej wymienione osoby (pracodawcy, zakłady pracy), lecz wszyscy pracodawcy, a więc także niezrzeszeni i nie będący uczestnikami układu na obszarach i w gałęziach pracy objętych układem.

Powtarzamy: od daty wejścia w życie zarządzenia o nadaniu układowi zbiorowemu pracy mocy powszechnie obowiązującej, ulegają zmianie z samego prawa wszystkie te umowy indywidualne, które zawierają mniej korzystne warunki płacy i pracy dla pracobiorców, niż to przewiduje układ zbiorowy.

Przepis odnośny brzmi: „Postanowienia układu zbiorowego pracy korzystniejsze dla pracowników niż postanowienia indywidualnych umów o pracę, zastępują z mocy prawa odnośne postanowienia tych umów; jednak postanowienie indywidualnych umów o pracę, korzystniejsze dla pracowników. niż postanowienia układu zbiorowego pracy, pozostają w mocy“.

Postanowienia układu są prawem bezwzględnie obowiązującym, o ile są korzystniejsze od postanowień umowy. W komentarzu dra Ig. Rosenblüth czytamy: „Jeżeli pracodawca zawrze z pracownikiem umowę indywidualną, mniej dla pracownika korzystną od postanowień układu zbiorowego, którym jest związany w stosunku do tego pracownika, wówczas owe mniej korzystne dla pracownika postanowienia umowy indywidualnej są nieważne i wbrew odmiennej woli stron, które zawarły taką indywidualną umowę o pracę, ko-

UMARŁ OSTATNI ŚWIĄTKARZ I SNYCERZ LUDOWY

W Beskidzie Małym nad doliną Skawy leży wieś Gorzeń Górny. Piękna i duża wieś pod Grodziskiem, Jaroszowską Górą i Iłowcem, skąd już widać Babią. Tam to urodził się, żył, tworzył i, zwykłym trybem spraw ludzkich, zmarł Jędrzej Wowro.

Ostatni to bodajże świątkarz z rzędu tych bezimiennych snycerzy ludowych, po których dziś zostały się na drogach wiejskich nieliczne zresztą, próchniejące już i rozsypujące się krzyże, kapliczki i świątki.

Osiadły z dawien dawna na paru morgach kamienistej, beskidzkiej grapy uprawiał Wowro swą zbożną sztukę bez mała 70 lat.

Chłop zwykły i prosty, analfabeta, z ojca świątkarza, rzeźbił przez pół wieku przeszło „piecątki“, świątki i kapliczki. Pracował uparcie, z zamiłowania i wtedy jeszcze, gdy już inni zaniechali tego nieintratnego zajęcia. Z biegiem czasu bowiem drewniane, ręcznie cięte figurki, musiały ustąpić masowo produkowanym, udatniejszym do pewnego stopnia odlewom gipsowym z miasta i oleodrukom.

Dzieła Wowra, niezliczona liczba Chrystusów Frasobliwych, Chrystusów w Ogrójcu, Chrystusów w piwnicy i na krzyżu, świętych Janów, Szymonów i Florianów, zdobią dzisiaj wiele muzeów i zbiorów prywatnych. Zainteresowała się nim nawet „Szkoła Zdobnictwa Ludowego“ z Nowego Jorku, skąd też otrzymał liczne zamówienia. Proste i niezwykle ciekawe są Wowrowe świątki. Ciekawe choćby dlatego, że z tej właśnie pierwotnej sztuki ludowej powstała sztuka dzisiejsza, w przeciwieństwie do tamtej — mająca na swych usługach wspaniałe nieraz środki technicznej reprodukcji i ulepszone znacznie narzędzia.

Jędrzej Wowro rzeźbił zwykłym scyzorykiem w lipowym drzewie, rzadko używał gruszy; tylko do drzeworytów.

Świątkarze wiejscy przez długi czas uprawiali sztukę drzeworytniczą. Cięli swoje drzeworyty pierwotnym sposobem na deskach i widocznie mieli jakieś, sobie tylko znane, sposoby reprodukowania ich na papierze, lub może też na płótnie.

Wowro, ostatni chyba w Beskidzie świątkarz, zwał swe drzeworyty „piecątkami“. Niezdarne były owe „piecątki“. Proste i pierwotne, bez tych chętnie dziś używanych i doprowadzonych do pewnej precyzji półcieni i perspektyw.

Teka drzeworytów Wowra „Piecątki Beskidzkie“ wydana w 1928 r. przez J. Kuglina, rzadka już dziś niezmiernie i jedyna w swoim rodzaju, zawiera właśnie 8 takich, pierwotnych, zwykłych plansz, w dość dużym zresztą wymiarze.

Proste i zwykłe drzeworyty, słusznie chyba zwane przez twórcę „piecątkami“, cięte niezwykłą prostotą linii, mają za ornament kwiaty, drzewa, ptaki, nieraz wiewiórkę i węża, a dość często już powtarza się motyw podobizny kościoła jakiegoś czy kaplicy.

rzystniejsze postanowienia układu zbiorowego stają się automatycznie, z mocy samego prawa, a więc bez potrzeby składania jakichkolwiek oświadczeń, częścią indywidualnej umowy o pracę".

Tak więc wskutek bezwzględnego i niezmienialnego charakteru warunków pracy, ustalonych układem zbiorowym oraz dzięki automatycznemu działaniu korzystniejszych dla pracownika postanowień układu zbiorowego, następuje tzw. konwersja aktu prawnego, tj. zmiana treści umowy o pracę, nawet wbrew woli tych osób, które zawarły indywidualną umowę o pracę. Ponieważ wszelkie zrzeczenie się przez pracownika dobrodziejstw, które w myśl podanych wyżej zasad płyną dla niego z układu zbiorowego, jest bezskuteczne, przeto pracownik, mimo zawarcia indywidualnej umowy o pracę, mniej dla niego korzystnej od postanowień układu zbiorowego, może zawsze, aż do upływu terminu przedawnienia, dochodzić tych roszczeń, które dla niego wypływają z korzystniejszych postanowień układu zbiorowego.

PRÓBY TECHNO-PSYCHOLOGICZNYCH BADAŃ W ZAWODACH GRAFICZNYCH

(Ciąg dalszy z nru 1)

Przypatrzmy się z kolei bardzo ciekawej, a niezmiernie prostej próbie, dokonanej w Holandii przez J. van Ginnekena. Polega ona na jednym jedynym zadaniu. Mianowicie Ginneken przedkłada badanemu dłuższy tekst druku do skorygowania. Korekta ma być przeprowadzona w ten sposób, że błąd winien być w tekście podkreślony i poprawiony na marginesie.

Oto próbka tekstu, przytoczona w oryginale:

De tot dusv' aekende methoden voor	dusver bekende
het winnen van turfvezels hebben	
slechts ap onvolkomen wijre het	op
' raagStuk van de vervaardiging han	vraag stuk van
textielwaren nit turf opgelost. De	
tvepassing vande vezels is zeer be-	
perkt, Zij kumen gebruikt Worden	worden
voor de verwaardiging van wattee?	watten
er worden əchter reeds Iang in	Er echter lang
Zweden goede watten, bestaande nit	
70 pct. sul-fietcellulose en en 30 pct	en
katoenafral — gefarbriceerd, waar-	
mede de turf-vezelwatten onmogelijk	
in drijs kunnen concurreeren.	prijs

Drzeworyt Wowra, jednokolorowy czy jednobarwny, cechowała pierwotna, ludowa prostota. Twarz — to zwykłe 6, nieraz mniej linii znamionujące oczy, usta i nos rzeźbionej osoby, przy tym ledwo zarysowane ręce, fałdy ubioru i nogi. Postacie tych „piecątek" rzeźbione są przeważnie w niewymuszonych i naturalnych pozach.



Jędrzej Wowro: Chrystus Frasobliwy (drzeworyt)

Wowro nie pozostawił po sobie zbyt wielu drzeworytów, czy „piecątek". Te jednak, które wypracował, mają nie byle jaką wartość, jeśli się zważy, że drzeworytnictwo ludowe zanika już zupełnie, lub nie jest sztuką ludową w pełnym słowa tego znaczenia, a ulega wpływom spoza wsi.

Świątkarzem beskidzkim interesowano się szeroko nawet i za granicą, dość wspomnieć artykuły A. Magra w „Prager Presse" ilustrowane podobiznami „piecątek" i p. Barrnet (założycielki „Międzynarodowej Szkoły i Instytutu Zdobnictwa Ludowego") w „New York Tribune". W r. 1928 ukazała się poza tym w Poznaniu nakładem Tow. Bibliofilów Emila Zegadłowicza „Ballada o Wowrze" ozdobiona drzeworytami tego ostatniego. Balladę tę przełożono następnie na czeski i wydano w Morawskiej Ostrawie, umieszczając na karcie tytułowej podobiznę „piecątki" przedstawiającej Chrystusa Frasobliwego.

Jędrzej Wowro zmarł w połowie grudnia ub. roku w Gorzeniu Górnym. Pochowany został na cmentarzu w pobliskich Wadowicach, gdzie też obecnie ukonstytuował się komitet mający za zadanie wydać źródłową, obszerną monografię o tym ostatnim w Polsce świątkarzu i drzeworytniku wiejskim.

A. Piwowarczyk

Jak widzimy, błędy tekstu polegały na opuszczeniach, na przestawionych i źle zestawionych czcionkach.

Błędy oceniał van Ginneken zapisując za nie punkty w zależności od ich rodzai, a mianowicie:

1. za każdy błąd niezauważony — 2 punkty;
2. za każdy błąd zauważony, ale niewłaściwie poprawiony — 1 punkt;
3. za samowolną poprawkę tam, gdzie błędu nie było — 1 punkt;
4. za samowolną poprawkę, która sama w sobie była błędem — 2 punkty;
5. jeśli powtarzające się w tekście słowo napisano kilkakrotnie inaczej, wtedy liczyło się za każdy niezauważony błąd — 2 punkty;
6. za tzw. mały błąd (odwrócenie czcionki) — 1 punkt;
7. za niepodkreślenie w tekście przy właściwej poprawce na marginesie — $^1/_2$ punktu;
8. za znak interpunkcji i błąd w pisaniu wielkich liter po — $^1/_2$ punktu.

Van Ginneken, który zbadał powyższym tekstem 100 osób, oświadcza, że próba udała się mimo swej prostoty znakomicie. Zaleca ją też jako świetny środek diagnostyczny nie tylko dla zawodów ściśle graficznych, ale także poza lito- i chemigrafią dla książkowych, korespondentów, urzędników poczt i telegrafów, krawców, szwaczek, robotników we włókiennictwie i pielęgniarzy.

O praktycznym zastosowaniu metody van Ginnekena — Baumgarten nic nie wspomina.

* * *

W laboratorium przemysłowej techno-psychologii przy komisariacie ludowym pracy w R o s j i S o w i e c k i e j zajęli się analizą czynności składacza dwaj członkowie tegoż laboratorium, S. G. H e l l e r s t e i n i A. G. I t t i n.

Na podstawie trzymiesięcznej nauki zawodowej, a więc swych osobistych doświadczeń, ustalili oni następujące dla składacza konieczne, według ich zdania, właściwości:

1. M i a r a n a o k o.

2. C z u ł o ś ć d o t y k u, niekoniecznie jednak nazbyt wrażliwego.

3. P a m i ę ć: p r z e s t r z e n n a dla zapamiętania rozmieszczeń czcionek w króbkach; m o t o r y c z n a dla łatwiejszego trafiania do właściwej czcionki; s z y b k i e, ł a t w e, k r ó t k o t r w a ł e z a p a m i ę t y w a n i e — przeczytanego materiału. Dla składacza akcydensowego pożądana jest jeszcze pamięć form. Specjalnych jednak wymagań wobec pamięci nie rości sobie praca składacza. Badacze stwierdzili przy tym niezmiernie ciekawy fakt, że pamięć przestrzenna bywa z czasem usunięta na plan drugi przez pamięć motoryczną, inaczej mówiąc przez pewne samoczynne zharmonizowanie odruchu ręki z spostrzeżeniem kompleksu liter do składania.

4. U w a g a. Konieczna jest zdolność podziału uwagi, ponieważ trzeba ją koncentrować stale na dwóch przedmiotach: manuskrypcie i ostatnio wstawionej czcionce.

5. L o g i c z n e m y ś l e n i e, w y o b r a ź n i a. Wczytywanie się w sens tekstu do składania raczej przeszkadza składaczowi w pracy, opóźniając ją niepotrzebnie. Mimo to powinien sobie na podstawie pewnego poziomu inteligencji i wyobraźni tak uzmysłowić sens składanego materiału, by być zdolnym do poprawienia błędów. Składacz akcydensowy powinien natomiast rozporządzać pewną dozą twórczej fantazji.

6. P o c i ą g d o p r a c y m o n o t o n n e j. Osoby, które pracy monotonnej nie znoszą — nie nadają się na składaczy.

7. S z y b k o ś ć i z r ę c z n o ś ć p o r u s z e ń p a l c a m i o b u r ą k.

8. Z d o l n o ś ć k o o r d y n o w a n i a różnych r u c h ó w obu r ą k.

(Dla składacza akcydensowego konieczne jest ponadto: 9. p o c z u c i e e s t e t y c z n e).

Analiza powyższa jest może bardzo ścisła, ale naszym zdaniem zbyt skomplikowana. Praca praktyczna składacza jest może o tyle prostsza, o ile wyrównać potrafi poszczególne braki — wyuczenie i wćwiczenie. Trzeba jednak przyznać, że autorowie analizy uznają obiektywnie takie rekompensaty. Na podstawie bowiem swej praktyki stwierdzają, że s ł a b i e j r o z w i n i ę t e w ł a ś c i w o ś c i m o g ą b y ć w z u p e ł n o ś c i z a s t ą p i o n e s i l n i e j r o z w i n i ę t y m i. Tak np. szybkość pracy niekoniecznie związana jest z ruchliwością i szybkością rąk i palcy. Osiągnąć ją można w jej końcowym wyniku przez spokojną i zrównoważoną pracę, właściwą szczególnie starszym i doświadczonym składaczom.

* * *

Z terenu s z w a j c a r s k i e g o notuje Baumgarten cząstkową próbę badania w odniesieniu do pewnych tylko czynności składacza. P. B o v e t i N. B a e r zajęli się mianowicie badaniem zdolności czytania manuskryptów. Użyli do tego jako materiału książki: B i b l i o t h è q u e m a n u s c r i t e d e s É c o l e s p r i m a i r e s o u E x e r c i c e s d e l e c t u r e d a n s l e s m a n u s c r i t s, wydanej w roku 1835 w Paryżu, a zawierającej 30 tekstów pisanych różnym charakterem pisma. Teksty te dali do czytania 10 osobom (8 kobiet i 2 mężczyzn).

Każda z tych osób otrzymała polecenie czytania możliwie najszybciej każdego z owych 30 tekstów przez pełną minutę. Przerwy między poszczególnymi tekstami trwały również po 1 minucie. Po tekstach pisanych czytała badana osoba w ten sam sposób tekst drukowany.

Liczono ilość słów przeczytanych przez wszystkie osoby badane w wyznaczonym 1-minutowym czasie dla każdego tekstu z osobna. Sumę przeczytanych słów dzielono przez 10, otrzymując w ten sposób przeciętną dla każdej z osób. Tą przeciętną oznaczono stopień czytelności każdego z manuskryptów. I tak na przykład manuskrypt nr 4 — 247 słów, manuskrypt nr 2 — 242 słów, manuskrypt nr 16 — 239 słów itd. Najwyższy stopień osiągnął oczywiście tekst drukowany.

Na podstawie wyników badania wykazujących liczbowo, że każda z badanych osób osiąga ten sam stopień sprawności w każdego rodzaju manuskrypcie, podzielili autorowie osoby badane na trzy kategorie czytelników: wprawnych, średnich i niewprawnych. Poza tym stwierdzili, że jedna z dobrych czytelniczek manuskryptu nie potrafiła sprawnie czytać tekstu drukowanego — i na odwrót jedna z dobrych czytelniczek tekstu drukowanego, źle czytała manuskrypt. Na podstawie tych wszystkich stwierdzeń doszli Bovet i Baer do wniosku, że zdolność czytania manuskryptu jest zdolnością stałą, niezależną ani od ogólnej inteligencji, ani od kultury literackiej.

(Dokończenie nastąpi) *Marian Malczewski*

ZASADY TYPOGRAFICZNE I INNE W PRACY SKŁADACZA

Zdawać by się mogło, że każdy składacz przyswoił sobie już w czasie nauki w dostatecznej mierze wszelkie zasady typograficzne, tak że przypominanie ich uważać należało by za zbyteczne. Niestety smutna rzeczywistość przeczy temu jaskrawo. Ileż to niedociągnięć pod tym względem napotkać można w różnego rodzaju wytworach oczywiście już nie kunsztu lecz raczej partactwa drukarskiego.

Ubolewania godną rzeczą jest fakt, że ów niechlubny objaw produkcji zaobserwować można właśnie u pewnej swoistej grupy wytwórców słowa drukowanego, gdzie kierownictwo zakładu spoczywa w rękach jednostek niedostatecznie lub wcale nie wykwalifikowanych, którzy też z powodu wszelkiej nieznajomości zasad piękna i celowości w tej dziedzinie nie zdołają nie tylko podciągnąć swej oficyny do miana przybytku sztuki drukarskiej, lecz nadomiar złego przyczyniają się do szerzenia partactwa przez wypuszczanie w świat źle wyuczonego narybku drukarskiego.

W poważnej części ponosi tu oczywiście winę również taki składacz, który od czasu swej praktyki niczego się więcej nie douczył, zaś błędnie przyswojonych zasad nie postarał się sprostować, natomiast krzewił je w nieświadomości wśród młodego narybku drukarskiego z gorliwością godną lepszej sprawy. Gdy więc w dodatku kierownikom drukarni nie wiele więcej było wiadomym z zakresu prawideł estetycznych, typograficznych wzgl. językowych, wówczas nie trudno będzie się dziwić takim okazom wytwórczości.

Ciekawe pod tym względem próbki postaramy się pomieścić w jednym z najbliższych numerów naszego pisma w artykuliku pt. „Jak nie należy składać" ku rozwadze i przestrodze niepoprawnych drukarzy.

Poniżej zaś omówimy kilka ogólnych zasad z zakresu układu i pisowni używanych w drukarstwie skrótów, dzieleń, różnych znaków, cyfr itp.

S k r ó t y. Sprawa pisowni skrótów ujednolicona została uchwałami Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności zatwierdzonymi przez Min. W. R. i O. P. dnia 24 czerwca 1936 roku. Mimo jasno określonych zasad pisowni skrótów napotkać możemy w dalszym ciągu skróty nieprawidłowo stosowane, np. *i t. d.*, *dr.*, *nr.*, *w-g*, *m.* lub *mtr.*, *m/m* lub *mlm.*, *klg* lub *klgr.*, *gr* (gram) itp. Do bardzo zakorzenionych skrótów o wadliwej pisowni należy m. i. skrót *b.* (bardzo), mimo że litera ta służy już jako skrót słowa *były* i *bieżący* np. *bm.* (bieżącego miesiąca) w połączeniu z liczbą.

D z i e l e n i e. Także sprawa dzielenia wyrazów została uregulowana i wydatnie uproszczona uchwałą wspomnianego wyżej Komitetu Ortograficznego PAU. Zasady dzielenia wyrazów nie zezwalają jednak na przenoszenie spółgłosek z wyraźnie odczuwanych przedrostków z zakończeniem spółgłoskowym do następnej części wyrazów. Często jednak napotkać można jeszcze dzielenia: *zamknąć*, *wydr-wić*, *ro-zdać* itp., świadczące o bezmyślności i nieprzygotowaniu językowym składacza.

C u d z y s ł ó w. W druku stosujemy dwa rodzaje cudzysłowu: „ " lub » « Używanie cudzysłowu omówione jest w zasadach pisowni polskiej uchwalonej ostatnio. Nadmienić tu należy, że w wypadku wyróżnienia cytowanego tekstu lub wyrazu innym rodzajem pisma w druku, można a nawet zaleca się nie stosować cudzysłowu, np. H. Sienkiewicza *Krzyżacy*.

K r e s k a u ł a m k o w a. Kreskę tę używamy nie tylko przy ułamkach, lecz także przy zaznaczaniu okresu roku gospodarczego, szkolnego itp. Nasuwa się tu pytanie, jak należy składać taki rok gospodarczy w połączeniu z kreską ułamkową, czy np. 1904/5 czy też 1904/05? Zaleca się stosować ostatni przykład — zgodnie z używaną pisownią 1937/38. Kreski ułamkowej nie należy natomiast używać przy skrótach w rodzaju: *w/g* lub *Rudnik n/Sanem*, lecz stosować się do zasad pisowni skrótów według której należy pisać *wg* (bez kreski ułamkowej i kropki), *Rudnik n. Sanem* (kropka za *n* zamiast kreski)

Z n a k & (et). Ze znakiem tym, aczkolwiek nie zachodzącym w języku polskim, spotkać się możemy przy składaniu firm zagranicznych: np. König & Bauer, Miège & Co. itp. Za & (etką) nie umieszczać kropki.

P a r a g r a f. Za znakiem paragrafowym (§) jako samoistnym skrótem nie umieszcza się kropki. Niedopuszczalnym jest powtarzanie tego znaku za — (do) np. § 7 — § 9, lecz należy go podwoić na początku: §§ 7 ÷ 9.

Z n a k ÷ (d o). W wypadkach zastąpienia słowa *do* znakiem, nie należy używać znaku — (minus), lecz ÷, np. *str. 52 — 55, w godz. 13—15* itd. Znak ÷ nie jest coprawda jeszcze w ogólnym użyciu z powodu nie dawnego zaprowadzenia go w oficynach drukarskich.

Z n a k i * †. Używane jako skróty: * (urodzony) i † (zmarł) należy stosować bez kropki i tylko przy układach genealogicznych, np. *1853, †1913.

S k r a c a n i e d a t. Przy skracaniu dat należy składać miesiące cyframi rzymskimi bez kropki, np. 15 I 1937, 3 VI 1938. *R.*

PRAWO I SĄD

WYDAWNICTWO UTWORÓW DRUKOWANYCH I DRUKARNIE, A ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE

Czy wydawnictwo utworów drukowanych, posiadające własną drukarnię do drukowania tych utworów, powinno wykupić oddzielne świadectwo przemysłowe dla drukarni niezależnie od świadectwa przemysłowego, nabytego dla wydawnictwa?

Sąd Najwyższy stwierdził, że na mocy taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o pod. przem. wydawnictwa utworów drukowanych podpadają pod rozdział XXI cz. II lit. A taryfy, natomiast drukarnie pod rozdział XIX cz. II lit. C jako przedsiębiorstwa przemysłowe. Fakt, że tak wydawnictwo, jak i drukarnia należy do jednego przedsiębiorcy, nie gra żadnej roli, ponieważ w dziedzinie podatku przemysłowego jedna i ta sama osoba fizyczna lub prawna pociągana być może do obowiązku podatkowego wielokrotnie, zależnie od ilości posiadanych oddzielnych przedsiębiorstw.

Stanowisko to jest zgodne z treścią okólników Ministerstwa Skarbu z 20 grudnia 1934 r. L. D. P. O. 8161/III, z 15 lipca 1927 r. L. D. P. O. 1140/III i z 3 listopada 1931 r. L. D. V. 7588/4, w których właśnie w sprawie opodatkowania wydawnictw dzienników Ministerstwo Skarbu zaznaczyło wyraźnie, że należące do wydawnictw drukarnie, które stanowią z wydawnictwem jedną całość, o ile obsługują one wyłącznie tylko własne wydawnictwa, są wolne od podatku obrotowego, że jednak drukarnie takie winny nabywać świadectwa przemysłowe stosownie do ilości zatrudnionych pracowników w myśl postanowień cz. II lit. C rozdział XIX załącznika do art. 23 ust. o pod. przem.

Wyrok S. N. z dnia 10 maja 1937 r. 3 K. 395/37.

CZAS ZAWARCIA UMOWY Z UCZNIAMI PRZEMYSŁOWYMI

Prawo przemysłowe nakazuje w art. 116 ustalenie w ciągu 4 tygodni po rozpoczęciu nauki umową pisemną warunków, tyczących się nauki uczniów przemysłowych.

Jakie znaczenie ma przekroczenie tego terminu, w szczególności czy uczniów, zatrudnionych bez takiej umowy należy traktować jako robotników, co może wpłynąć na konieczność wykupienia świadectwa przemysłowego wyższej kategorii?

Zgodnie z zapatrywaniem Sądu Najwyższego fakt sporządzenia z uczniami przemysłowymi umowy pisemnej po upływie 4 tygodni od rozpoczęcia nauki nie pozbawia ich pracy cech charakteru naukowego lub przygotowawczego. Przekroczenie wymienionego terminu może służyć jedynie za podstawę do odpowiedzialności karnej z art. 126 prawa przemysłowego (prowadzenie przemysłu z naruszeniem prawa przemysłowego), nie może jednak uzasadnić uznania uczniów za zwykłych robotników.

Wyrok S. N. z dnia 14 kwietnia 1937 r. sygn. 3 K 75/37.

GRAFIKA

KONKURS NA PLAKAT

Instytut Propagandy Sztuki oraz Koło Artystów Grafików Reklamowych ogłaszają konkurs na plakat dla Pow. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Termin nadsyłania prac pod adresem IPS-u (Warszawa, ul. Królewska 13) upływa dnia 25 lutego o godz. 12. Za najlepsze prace zostaną przyznane nagrody w sumie: 500, 300 i 200 złotych. Poza tym przewidziane jest zakupienie dobrych projektów po 150 zł i haseł po 100 złotych.

KONKURS NA KARTĘ TYTUŁOWĄ PROSPEKTU MORSZYNA-ZDROJU

Towarzystwo Lekarzy Polskich we Lwowie ogłasza konkurs na kartę tytułową prospektu Morszyna-Zdroju.

Warunki konkursu: 1. Do konkursu stawać mogą artyści narodowości polskiej. 2. Treścią kompozycji może być motyw jednej z pijalni w Morszynie-Zdroju, postać symboliczna kobiety, lub jakikolwiek symbol obrazujący działalność leczniczą Zdroju i jego przetworów. 3. Format 16 cm wysoki i 9 cm szeroki. U dołu pozostaje pas 5 cm szeroki na umieszczenie napisu „Marszyn-Zdrój", który należy zaprojektować. Poza tym może być jeszcze umieszczony napis „Najsilniejszy Zdrój wód gorzkich". Ilość kolorów 2÷3. Prospekt reprodukowany będzie techniką litograficzną. 4. Nagrody wyznaczone są następujące: I — 150 zł, II — 100 zł, III — 50 zł.

Jury zastrzega sobie podział wysokości nagród według swojego uznania, jednakże cała suma nagród zostanie wypłacona. Towarzystwo Lekarzy Polskich we Lwowie zastrzega sobie prawo własności nagrodzonych prac i prawo zakupu prac nienagrodzonych conajmniej po cenie 30,— zł. W skład Jury wchodzą: prof. dr Edmund Bulanda, Rektor U. J. K., prof. inż. Tadeusz Wróbel, Zofia Minkiewiczowa, i 2 przedstawicieli Towarzystwa Lekarzy Polskich we Lwowie. Prace należy nadsyłać do Zarządu Zdrojowego w Morszynie w terminie do 10 lutego 1938 r.

ROZMAITOŚCI

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE „TYPOGRAFICKE LISTY"

Dnia 15 stycznia br. wyszedł w Pradze nr 1 za rok 1938 dwutygodnika „Typografické Listy" organu Związku Kierowników Drukarń w C. S. R. Numer poświęcony jest pięćdziesięcioleciu swego istnienia. Czasopismo założono więc w styczniu roku 1889 jako organ gremium właścicieli drukarń i związku kierowników. Dopiero od roku 1912 stały się „Typogr. Listy" organem Zw. Kier. Drukarń. Pierwszym redaktorem był Jindrich Serel (1888÷90), redaktorem obecnym jest Karel Rabat, długoletni i zasłużony prezes Związku Kierowników Drukarń w Czechosłowacji.

WYSTAWA PRASY JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

W ostatnich tygodniach odbyła się w Beogradzie, w gmachu sokolstwa jugosłowiańskiego poglądowa wystawa prasy jugosłowiańskiej, w której wzięła także częściowo udział prasa bułgarska.

Wystawę otwarł prof. Gjoga Jovanowicz przedstawiając cyfrowo stan i rozwój prasy jugosłowiańskiej. Ogółem posiada więc Jugosławia 1300 gazet i czasopism, z czego 332 dzienników, 195 pism informacyjnych, 803 czasopism, 175 periodycznych pism i 59 gazet obcojęzycznych (węgierskich i niemieckich).

Osobliwością Jugosławii są tzw. pisma informacyjne. Są to przeważnie tygodniki, wydawane i redagowane przez poszczególnych polityków czy grupy polityczne. Są to więc pisma o charakterze bojowym, występujące przeważnie w banacie naddunajskim, banacie Sawy, więc na terenach o mieszanej ludności. Pisma te są zresztą efemerydami, zakładanymi i likwidowanymi w miarę potrzeby.

CZTERYSTOLECIE DRUKARNI W GDAŃSKU

Dnia 8 bm. obchodziła Wedelsche Hofbuchdruckerei w Gdańsku uroczystość czterechsetletniego istnienia. Jest to bezsprzecznie najstarsza drukarnia na terenie Gdańska. Założona została w r. 1538 przez Franciszka Rode. W roku 1780 przeszła w ręce rodziny Wedlów, którzy ją poważnie rozwinęli. W roku 1934 drukarnia przeszła na własność Ernsta Engelmanna. W drukarni tej drukuje się obecnie hitlerowski „Der Danziger Vorposten".

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 35.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań. Al. Marcinkowskiego 13, m. 35. — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24